

W SPRAWIE O NARODOWOŚĆ
KOPERNIKA.

PRZEZ

A. P.

Manuscript (amended)

— G. 36. 63 —

Wydanie Redakcyi Biblioteki Warszawskiej

WARSZAWA.
W Drukarni Józefa Bergera,
przy ulicy Daniłowiczowskiej Nr 619.

—
1873.

Opis nr 47252

Дозволено Цензурою.

Варшавы 12 Марта 1873 года.

Gdy tym skromnym dowodem święcić postanowiliśmy pamięć wielkiego męża, co na wsze czasy sławą okrył polską naukę, raczej nas do tego poważny upominał obowiązek, niżeli skłaniało poczucie sił własnych ku godnemu téj powinności sprostaniu. Nie naszém może być zadaniem, coby najtrafniej do zakreślonego tym dniem pamiętnym zmierzało celu, rozważać prawodawcze w astronomii zasługi Kopernika; szczupłe sił naszych zasoby zaledwie pozwalają nam zastanowić się nad pytaniem, co poniekąd także w związku pozostaje z obecnym obchodem, o ile nieuzasadnione są uroszczenia Niemców, którzy z niestrudzoną pracują usilnością nad wydarciem nam naszej chluby narodowej.

W sprawie o narodowość Kopernika dawniej postępowała strona nam przeciwna sumarycznie, wygłaszając na swoją korzyść wyrok osnuty na dorywczo zebranych świadectwach. Ta lub inna okoliczność, bądź nazwisko, bądź miejsce urodzenia, wystarczającą być się zdawały podstawą do stanowczego w tym przedmiocie orzeczenia. W moc takiego samowolnego postępowania zaliczano Kopernika do rzędu niemieckich gieniuszów, stawiano mu jako Niemcowi pomniki i sławą jego zdobiono sobie panteon narodowych znakomitości. Nowsze czasy, gdy z naszej strony skuteczniej odpierano przeciwników roszczenia, zrodziły potrzebę niby przekonywającego a gruntownego uzasadnienia doraźnego wyroku.

Uczynił jój zadość jeden mianowicie żarliwy w tój sprawie obrońca p. Leopold Prowe, dziś żyjący nauczyciel gimnazyum w Toruniu ¹⁾.

Ponieważ biograficzne szczegóły z życia Kopernika wbrew woli Niemców nie zupełnie nagiąć się dawały do ulubionego wniosku, sporne więc pytanie na szersze pole wywodów historycznych przez Prowego przeniesione zostało. Jako na obrazie tło służy do uwydatnienia drobniejszych szczegółów lub do wzmocnienia optycznego wrażenia, tak podobnie w tój sprawie odległa historyczna podstawa służyć miała ku jaskrawszemu uwydatnieniu bladych zarysów niemieckości Kopernika. Ztąd powołuje Prowe na pomoc historyczne świadectwa, niby posiłkowe oddziały, co chwiejne zwycięstwo na stronę Niemców przechylić mają. Siłę taką przypisuje następnym dowodom:

Że 1) nie tylko Toruń nie był polskiem miastem, ale i ziemia, wśród której leży rodzinne miasto Kopernika piewiastkowo przez polskie nie była zamieszkała plemię, bo późniejszą w niej ludność polską za napływowy jakoby należało uważać żywiol; że 2) chociażby nawet z Krakowa a więc z polskiego niezaprzeczenie miasta pochodziła rodzina Koperników, prawdopodobniejszém ma być jednak jój pochodzenie niemieckie, ile że miasta polskie przeważnie przez ludność niemiecką zamieszkałe były i niemieckiej w życiu publiczném i prywatném używały mowy.

Tym dowodem jako nieuzasadnionym odpór dać należy. Bartoszewicz w życiorysie Kopernika, najdokładniejszym jaki posiadamy, lubo wystawił przekonywająco te okoliczności, które dają nam niezbite prawo szczyć się Kopernikiem, jako naszym rodakiem, nie miał wszakże na baczeniu powyższych dowodów przytaczanych zwłaszcza w ostatnich latach przez niemieckich pisarzy. Dopiero w przeszłym roku p. R. (omer) przemawiając po niemiecku do niemieckiej publiczności, starał się—powiedzmy także skutecznie—zbić błędne wnioski przeciwników naszych ²⁾. Temu samemu przedmiotowi w podanym wyżej zakresie i my także kilka słów poświęcić postanowiwszy, bierzemy pod uwagę obydwaj dowody, któremi się Prowe posiłkuje, dla okazania, że Kopernik był Niemcem.

¹⁾ W następnym mianowicie pracach:

1853. Zur Biographie von Nicolaus Copernicus.

1860. De Nicolai Copernici patria.

1868. Westpreussen in seiner geschichtlichen Stellung zu Deutschland und Polen.

²⁾ Beiträge zur Beantwortung der Frage nach der Nationalität des Nicolaus Copernicus von R. Breslau 1872. Rozbiór tój pracy umieściliśmy niebawem po ukazaniu się jój, w Bibliotece Warszawskiej w zesz. lipc. 1872.

I.

Przed 40-stą laty Johannes Voigt, autor historyi Prus, stanowiący po dziś dzień powagę w obranym przez się przedmociu, twierdził jakoby nad brzegami dolnej Wisły pozostały od czasu wędrówki ludów drużyny Gotów ¹⁾. Te niemieckie osady z tak odległych wieków miały niejako uzasadnić historyczne Niemców do téj ziemi prawo, miały usprawiedliwić nazwę odwiecznej Niemców krainy dawaną ziemiom nad brzegami dolnej Wisły. Domysły takie żadnem nie poparte świadectwem, mogły być tylko plodem rozbujaléj wyobraźni. Z trzeźwiejszym poglądem niemieccy historycy późniejszych czasów nie powtarzają Voigta urojeń, by nie wystawiać się na zbyt ostre pociski poważniejszój krytyki. Omijając odległe i niepewne dzieje, zwracają się ku nowszym już czasom ze swoim śmiałym wnioskiem, w którym że się już jasno pewne uprzedzenie objawia, nadmieniać o tém nie potrzeba. Nie mogąc bowiem bez rażącego skrzywienia prawdy dowieść, że na Powiślu dolnem mieszkaly ciągle niemieckie ludy, przynajmniej przyznać nie chcą, aby tam kiedykolwiek polskie siedziało plemię. W ziemi nad dolną Wisłą od Drwęcy aż do Gdańska osiedliło się, powiada Prowe, plemię pogańskie Prusów, których część rodzinnej ziemi stanowiła także ziemia Chełmińska i miejsce, na którym wznosił się późniejszy Toruń.

Nie trudném jest wykazać dowolność i bezzasadność podobnego twierdzenia. Nie sięgamy czasów niepewnych w zmroku ukrytych. Powołujemy się na zdarzenia powszechnie znane a nie zaprzeczone. Już

¹⁾ Geschichte Preussens T. I. 134.

w V i w następnych wiekach siedziby Słowian ciągnęły się od wschodu aż do ujścia niemal Elby. Słowiańskie ludy zajęły przestrzeń między Wisłą, Odrą i Elbą aż do brzegów morza Bałtyckiego. Wczesne bardzo świadectwa wykazują, że Pomorze, co zresztą z nazwy samój jasnym być się zdaje, przez słowiańskie t. j. lechickie plemię było zamieszkane. Kiedy Św. Wojciech udawał się w 997 r. jako apostoł do ziemi pogańskich Prusów, przypłynął Wisłą do Gdańska, jak mówi o tém jego żywociarz Kanaparyusz, by z tego miejsca rozpocząć dzieło nawracania. Gdańsk zaś, objaśnia tenże Kanaparyusz piszący w kilka lat po śmierci Św. Wojciecha, leży na kresach rozległego państwa polskiego ¹⁾. W Gdańsku przeto ani na lewym brzegu Wisły Prusy nie mieszkali. Wiadomo że główną tego plemienia siedzibą była strona na brzegu Bałtyckiego morza między Niemnem a Wisłą. Niepodobna ściśle oznaczyć, jak daleko na południe sięgały granice pruskie i gdzie się spotykały z osadami Mazurów. Ulegały one zapewne chwilowym zmianom w miarę przewagi wojennej jednego lub drugiego z ościennych ludów—Prusów albo Mazurów. To jednak wątpliwości ulegać się nie zdaje, że zachodnią swą granicą pruski żywioł nie dotykał prawego brzegu Wisły. Rzeka ta na całej przestrzeni dolnego biegu była w posiadaniu polskiego plemienia, z prawej tylko strony może nie w jednakowej wszędzie zajmowana przez szerokości. Ziemia zaś Chełmińska świadczy, że w tém zagięciu rzeki z prawego brzegu, dość daleko na wschód rozsiadła się ludność polska.

Książęta Mazowieccy długie a krwawe staczali boje z sąsiednimi pogańskimi Prusami. Ziemia Chełmińska, co do mazowieckiej należała dzielnicy, stała się widownią tych ustawicznych zapasów dwóch sąsiednich plemion. Prusy nieraz zburzywszy nadwiślańskie warownie, ztąd w głąb Mazowsza zapuszczali swe zagony. Z różnym szczęściem aż po koniec XII wieku między sobą walczone. Na początku XIII stulecia, powiada Prowe ²⁾, odzyskali Prusy ziemię Chełmińską i ztąd coraz gwałtowniej na Konrada Mazowieckiego nacięrać zaczęli. W tém właśnie słowie umyślnie przez Prowego użytém, iż Prusy odzyskali ziemię Chełmińską, tkwi błąd i fałsz historyczny. Taki sam dostrzegać się daje i w następném twierdzeniu Niemców, kiedy utrzymują, iż Konrad Mazowiecki odstępując Zakonowi Niemieckiemu, przez siebie na pomoc przywołanemu, ziemię Chełmińską, przypuszczał iż takowa doń należała (*suam putabat*), gdy tymczasem miała to być jakoby część dzielnic pruskich.

Gwałcenie prawdy historycznej dokonywane jest przez niemieckich historyków z całą świadomością. Rozbierają po szczególe znane akta umów między Zakonem a Konradem zawartych ³⁾ (w r. 1228, 1230, 1264),

1) Monum. Pol. Bielow. T. I. str. 180.

2) De N. Cop. patria str. 6.

3) Wzory pism dawnych 1839 r., nr. 2, 3, 13.

wnikają w najsubtelniejsze drobiazgi, a zamykają oczy na wyraźne określenie granic ziemi pruskiej. Odstępujemy, powiada Konrad w jednym akcie, ziemię Chełmińską od owego miejsca gdzie Drwęca opuszcza granicę pruską i gdzie Ossa tych granic dotyka. Jasną więc jest rzeczą, że dopiero po za Chełmińską ziemią zaczynają się granice polityczne Prus, chociaż pod względem etnograficznym polska miedza mogła jeszcze dalej sięgać. Przy takim błędnem twierdzeniu obstaje nie tylko Prowe, co dotknął tego przedmiotu z powodu Kopernika, ale i Watterich ¹⁾ autor specjalnej pracy o Zakonie krzyżackim, oraz Ewald ²⁾ w dopiero co wydanej historii podbicia pruskiej ziemi przez rycerzy Zakonu niemieckiego.

Na szczęście nie wszyscy jednak historycy niemieccy również stronne w tym przedmiocie wydają sądy. Pomijam zdanie Rethwischa ³⁾, ale powołuję na świadectwo uczonego Toeppena ⁴⁾, znanego ze swych głębokich studyów nad Mazurami, który w sprawie ziemi Chełmińskiej nie wahał się wygłosić bezstronne zdanie, mieniając ją odwieczną dziedziną polską. Samo miano Chełmińskiej ziemi i warowni pierwotnej Chełmna świadczy dostatecznie o pochodzeniu ludności, która ją zamieszkiwała. A nazwa ta w najdawniejszych już okazach, i nieomylną jest wskazówką w sprawie o ludność w granicach pewnej ziemi mieszkającą. W tych samych aktach, o których dopiero co nadmieniono, ugody między Konradem Mazowieckim a Zakonem wyliczone są miejscowości, które miały przejść pod lenne panowanie Krzyżaków w ziemi Chełmińskiej. Grudziąż, Koprzywno, Wilczylas, Kolno, Ruch, Rysin, Głębokie, Turno, Pin, Płot, Postolsko, Kowalewo, Bełz, Chełmno, Ostrowiec, Niewierz, Bobrowskie, Wiączyń, Miłosna, Orzechów. Pławeczno, Jabłonowo, które wątpić nie pozwalają o tém, iż cała ludność tej ziemi do polskiego należała szczepu.

Sam Toruń z polskiego zresztą wyrosł korzenia. W akcie umowy między Konradem Mazowieckim a Krystyanem biskupem pruskim z r. 1222 wzmianka jest o istniejącej niegdyś w ziemi Chełmińskiej twierdzy Turno, prawdopodobnie wśród napadów pruskich spalonych i zburzonej. Około tego miejsca zbudowali niebawem Krzyżacy swoją twierdzę, która zachowała nazwę istniejącej obok osady polskiej. Dawniejsza osada

¹⁾ Die Gründung des Deutschen Ordensstaates in Preussen. Leipzig 1857.

²⁾ Die Eroberung Preussens durch die Deutschen. Halle 1872.

³⁾ Die Berufung des Deutschen Ordens gegen die Preussen. Berl. 1868 str. 5.

⁴⁾ Zeitschr. für preuss. G. und Landeskunde, 1867 w październikowym zeszyście str. 613.

przyjęła nazwę starego Turna albo Torunia, nowa zaś twierdza wraz z miastem po prostu Toruniem się nazywała. Nazwa Toruń a po niemiecku Thorn jest późniejsza. Znaleźliśmy w tutejszym archiwum głównym najdawniejszy, jaki się tylko do dziejów Torunia zachował dyplom z r. 1262. Jestto akt zamiany pewnych posiadłości i gruntów miejskich uczynionej między radą i mieszczanami miasta Torunia a Zakonem krzyżackim. Należy nań pilniejszą zwrócić uwagę, ile że daje w dotkniętym przez nas przedmiocie wskazówki dość wyraźne ¹⁾. Jest w nim najprzód mowa o *starym Toruniu* (alt Thurun), przez który dawną osadę polską rozumieć należy, następnie wzmianka o twierdzy, oczywiście wzniesionej przez Krzyżaków i o samém mieście. Miasto to nie nazywa się Thorn, ale ma brzmienie dwu-zgłoskowe Thurun. Oczywiście pochodzenia jest słowiańskiego i nie nie ma wspólnego z późniejszymi wywodami ²⁾, jakoby Thorn pochodził od Thor i bramę czyli twierdzę oznaczać miało. Następnie w akcie jest mowa o tém, że Krzyżacy dali w zamian miastu 60 włók ziemi w przyległym Schribernik, czyli *Srebrniku* i 70 włók „an unser *granitze*” oczywisty polonizm. Świadcowie są rajcy, jeden z Kolna, drugi z Kowala, inny znów z Gubina. Wszystkie te nazwy czyż nie są jasnym a niezaprzeczonym dowodem, że jak Toruń tak osada toruńska wzniosły się na polskim gruncie, skoro całe otoczenie jest polskie i śladu pruskiego nie widać? Daremnie twierdzi Prowe, że obecnie w ziemi Chełmińskiej utrzymujące się nazwy polskie są z dawniejszych niemieckich przerobione, podczas długiego panowania Polski w Prusach królewskich czyli zachodnich. Świadczą przeciwko niemu takie nazwy jak Srebrnik, Kowal, Kolno, które wbrew twierdzeniu Prowego, raczej z polskich na niemieckie ochrzczone zostały. Że się tak rzecz istotnie miała t. j. że polskie nazwy przekształcano na niemieckie, przekonywa o tém jeden z aktów niewydanych, który w odpisie posiadam z początku XIV wieku, gdzie osada w dyecezyi chełmińskiej Niedźwiedz, w ustach Niemców i Krzyżaków nazywała się Bärenwalde, w ustach ludu, który ją zamieszkiwał, nosiła miano Niedźwiedz „*quae vulgariter Mezuce nuncupatur*.” Któż więc był pierwszym na owę ziemi, co ją uprawił, zaludnił, ożywił, co poprowadził drogi i bory wykarczował. Niemiecka czy polska ludność?

Niema więc Prowe żadnej zasady, kiedy z emfazą woła ³⁾: któż jest coby wątpił, że Prusy niemiecką zwać się powinny ziemią, jako kraj zdo-

1) Korzystamy ze sposobności żeby ten ciekawy akt na jaw wyprowadzić, w dodatku końcowym do naszego artykułu.

2) Dziwaczniejsze jeszcze wywody zob. u Wernicke'go. Geschichte Thorns. 1842 T. I str. 15.

3) De N. Cop. patria str. 2.

byty przez niemiecki oręż i przez Niemców w pocie czoła uprawiony. Do jakiegokolwiek części posiadanej przez Zakon krzyżacki zastosowaniem to być może, wątpieniu nie ulega, że przynajmniej nie do ziemi Chełmińskiej, która rodzinnym była zakątkiem Kopernika.

Chełmińska ziemia przesiąknięta była na wskrós żywiołem polskim w chwili, kiedy się w niej osiedlili Krzyżacy, biorąc ją jako podstawę, co do wstępnego z Prusakami służyć miała boju.

Prawda jednak wymaga przyznać, że ziemia ta pod panowaniem Krzyżaków swą postać pod pewnym względem zmieniła. Napłynął żywioł obcy, fala niemiecka; nie dotyla jednak silna i rozległa, by istotnie zalała i wymyła dawniejszy żywioł. Bynajmniej. Ludność niemiecka się rozkrzewiła przywoływana przez Krzyżaków z różnych części świata, zachęcana przywilejami. Ludność ta garnęła się głównie do miast, albo nowe miejskie wznosiła dla siebie osady. Oddawała się rękodzielom, zajmowała się przemysłem i handlem. Już w bardzo przedkim czasie (1233 r.) Chełmno i Toruń miały sobie nadane prawo miejskie (chełmińskie), które liczne mieszkańcom zapewniało swobody. W miarę czasu i utrwalającego się pod tarczą Krzyżaków porządku, oraz spokoju, wzrastały te miasta w siłę i bogactwo. Stan ich kwitnący wabił coraz nowych przybyszów. Handel się ożywił na morzu Bałtyckiem pod flagą miast hanzeatyckich, do których związku przystąpiły także i nadwiślańskie miasta Toruń, Chełmno i Gdańsk. W końcu XIV stulecia dosięgły miasta te najwyższego szczybla potęgi i bogactwa. Nie tak licznie wszakże osiadał osadnik niemiecki na wsi, nie garnął się tak skwapliwie do ciężkiej przy pługu pracy.

W ziemi Chełmińskiej dawny żywioł polski—to jest lud wiejski, o ile w walkach z Prusakami nie wyginał, pozostał na swęj ziemi. Voigt mówi o nadaniu biskupa chełmińskiego z roku 1255 ¹⁾, gdzie sołtys—scultetus nazwany jest starostą, bo go tak oczywiście polska to jest miejscowa ludność nazywała. Więcej jeszcze przekonywające w tym względzie świadectwo podaje nam przez hrabięgo Sierakowskiego odkryty pomnik prawa polskiego w niemieckiej redakcyi, prawa obowiązującego w ziemiach podległych zakonowi. Pomnik ten odnosi się prawdopodobnie do początku XIV wieku ²⁾. Zachowały się w nim bardzo wyraźne ślady, dowodzące, iż nietylko zwyczaje polskie w sferze prawnej istniały w ziemi Chełmińskiej, ale i mowa polska ludności téj, która się tém prawem rządziła. *Der üilste in dem Dorfe* głosi jeden paragraf, d. h. *der starosta oder vlodir*. Ludność przeto miejscowa wiejska sołtysa swego starostą albo włodarzem nazywała. Te pojedyncze świadectwa o przechowaniu się ludu polskiego w ziemi Chełmińskiej pod panowaniem krzyżackiem większej mocy przekonywającej nabierają, jeśli się analo-

¹⁾ T. III 452.

²⁾ Wydany przez Helcla w T. II Star. pr. pol. pomnikach.

gią w tym razie posiłkować zechcemy. Trzeba wnikać głębiej w podobne a dokładniej nam znane stosunki zaborcze i etnograficzne. Między Elbą a Odrą ziemia Obotrytów i Weletów po długich i krwawych bojach dostała się pod panowanie Niemców w XII wieku. Niemczenie czyniło tam gwałtowne postępy. Miecz rycerzy niemieckich tępił ludność bez miłosierdzia. A jednak mimo te spustoszenia aż do wojny trzydziestoletniej, Słowianie jeszcze całe wsie zajmowali w Meklenburgii. Wśród długiej trzydziestoletniej zawieruchy, która nad niemieckimi panowała krajami, dużo wyginęło ludności, z tém wszystkiém jeszcze nawet pod koniec przeszłego wieku tu i owdzie żyjące Słowiańszczyzny istniały ślady. Podobny przykład przedstawia nam ziemia, na której swe panowanie ugruntował zakon liwońskich krzyżaków. Miasta zaludniły się Niemcami, w całym kraju zbudowane zostały zamki, w których feodalni zakonnicy—rycerze nad okolicznym panowali ludem. Ale ten lud pozostał po dziś dzień, lubo nie w dawniej sile, z tém wszystkiém w takiej liczbie, że całej ziemi swój właściwy nadaje charakter. Lotysze, Estoni czyli Czuchny, jak dawniej tak i obecnie ziemię swych praocjów uprawiają. Ani zbyt chętnie ani tak licznie nie przenosił się ze swych rodzinnych krajów niemiecki osadnik, skoro wszędzie jednaki czekał go los: ciężkie jarzmo feodalnych panów. Jakież miał widoki porzucić glebę swoją i zamieniać ją na pracę również niepewną, z której owoce w każdej chwili stać się mogły łupem jeśli nie obcych najeźdźców, to okolicznych rycerzy, grabieżników.

W miastach panowała większa swoboda i pewniejsze były środki ku jej obronie. Ztąd téż ludność wędrowna tłumniej osiadała w miastach. Ale z tém wszystkiém jednak nie miała powodu ustępować ta część mieszkańców z miasta, która już poprzednio w niem się rozsiadła. Szczecin np. miasto, co ściągnęło do siebie tłumy osadników Niemców i do najpierwszych hanzeatyckich miast należało, miało jeszcze w XIV i XV wieku znaczną ludność słowiańską. Były oddzielne ulice, zamieszkane wyłącznie przez Słowian. To samo miało miejsce z Toruniem. Nie przeczymy, że Toruń rządził się od czasu wzniesienia nowego miasta prawem niemieckim, że posiadał znaczną część ludności niemieckiej, że po niemiecku odbywały się sądy, że urzędy miejskie piastowali członkowie rodów niemieckich, że pierwotnie ludność polska podrzędne zajmowała miejsce; ale tém nie mniej nie zamienił się na wyłączną niemiecką osadę. Ziemia Chełmińska była ziemią polską, żywioł polski otaczał miasta, w mieście zachował się dawny pierwiastek, który się zwiększał i wzrastał w miarę, jak się ożywiały stosunki z ościenném Mazowszem i Kujawami. Toruń był miastem pograniczném, handlowém. Miał ustawiczne stosunki z najbliższymi polskimi miastami Solcem, Nieszawą, Włocławkiem i Płockiem. W archiwum gdańskim przeglądaliśmy nieprzeliczone akta piśmienne umów handlowych zawieranych między Gdańskiem a miastami mazowieckimi. Oileż więcej ożywione być musiały stosunki tych samych miast mazowieckich z bliżej położonym Toruniem. Napływała więc i ludność polska do Torunia. Pod

koniec XIV wieku jakiś Szymon Szotdorf przeniósł się z Warszawy do Torunia ¹⁾. Napływ się ten powiększył od połowy XV wieku od owego pokoju, kiedy ziemia Chełmińska i dawne nad Wisłą kraje wróciły do korony polskiej. Częste w kronice Zernecke'ego spotykają się wzmianki o kaznodziejach polskich XVI wieku w luterzańskich kościołach w Toruniu, o Polakach nauczycielach szkół, o obywatelach miejskich Polakach i t. d. Z Krakowem jako miastem należącym także do związku miast hanzeatyckich utrzymywał Toruń stosunki bardzo ożywione w XIV i XV wieku. Owóż w liczbie tych, co się z Mazowsza, Wielko i Małopolski przynosili do Torunia jest i Mikołaj Kopernik, ojciec astronoma, przybyły z Krakowa.

Ostatecznie więc i ten drugorzędny dowód, na pomoc przez Niemców powoływany, jakoby ziemia Chełmińska nie była polską ziemią a Toruń wyłącznie niemieckim miastem mocy przekonywającej nie posiada, bo Toruń wyrósł z korzenia polskiego na łonie polskiej ziemi a samo miasto polskiego nie było pozbawione żywiołu tak przed przyjęciem na świat Kopernika jak po jego zgonie w następnych wiekach.

¹⁾ Thornische chronické v. Zernecke 1711 str. 31.

II.

Drugie twierdzenie, z którego Niemcy wnoskują pośrednio o niemieckim pochodzeniu Kopernika, opiera się istotnie tylko na bezzasadnym przypuszczeniu, które pod piórem niemieckich quasi-historyków przybiera formę twierdzenia stanowczego, apodyktycznego. Prowe tak powiada ¹⁾: „Powszechnie jest wiadomem, że w miastach polskich prawie wyłącznie przez Niemców zamieszkałych, prawo niemieckie było w ciągu wieków średnich ogólnie panującym. Mniej jednak znaniem jest to, że w dawniejszych aktach obok łacińskiego języka, tylko niemiecki był używany.“

Więc wniosek zdaniem Prowego, bardzo prosty. Skoro tylko Niemcy mieszkali w polskich miastach, przeto i rodzina Koperników musi być czysto niemiecka.

Bezasadność powyższego twierdzenia jest jawną dla każdego, co bliżej z naszymi wewnętrznymi dziejami się obeznał. Prowe od czasu swych pierwszych prób na polu polskiej historii (1853) uczynił istotnie już pewne postępy i pozbył się poniekąd błędnych zapatrywań, z którychby się otrząsł niewątpliwie zupełnie, gdyby nieszczęśliwie trudu około dalszej nad sobą w tym kierunku pracy. Przed kilku miesiącami w odpowiedzi na pracę p. R. w tym samym co wyżej przedmiocie, już nieco zmieniony a więc do prawdy zbliżający się spotykamy pogląd.

¹⁾ Zur Biographie von N. Copernicus Thorn 183 str. 337.

Oto najświeższe Prowego zapatrywanie na ludność niemiecką w miastach polskich ¹⁾:

„Mieszkańcy Krakowa w owym czasie (XV stulecie), o ile należeli do stanu kupieckiego lub wyższych rzemieślników, byli to prawie wyłącznie Niemcy. Niższa zaś miejska ludność przeważnie do polskiego należała żywiołu. Mikołaj Kopernik (ojciec) należał do znamienitszych rodzin kupieckich, które z niemieckiego pochodziły narodu“.

Spostrzegamy już zatem pewne ze strony Prowego ustępstwo co do ludności zamieszkującej dawne nasze miasta. Według zdania wcześniej wygłoszonego, Niemcy wyłącznie stanowili stan miejski u nas, według zdania późniejszego tylko do połowy, stanowiąc stan wyższy mieszczański, do niższych zaś warstw polski miejscowy należał żywioł.

Mamy nadzieję, że i to zdanie nie będzie ostatecznym w tym przedmiocie zdaniem Prowego. Owszem spodziewać się należy, że powoli doczekamy się i dalszych ustępstw oraz usunięcia z tego pola tych nieco śmiałych zdań świadczących nie zawsze pochlebnie o przygotowaniu naukowym autora.

Prawo niemieckie i kolonizacya niemiecka, nie są to bynajmniej jednoznaczne wyrazy. Kolonia niemiecka prowadziła za sobą w następstwie prawo niemieckie, ale tak samo rzecz bynajmniej nie miała się w odwrotnym stosunku. Nieprzeliczone bowiem wsie polskie otrzymywały nadania prawa niemieckiego, tam gdzie nigdzie nie powstała stopa niemiecka. Toż samo udzielano także prawo, wyłączające je z pod prawa pospolitego-polskiego, miastom, które wyłącznie przez ludność polską były zaludnione. Zresztą wiadomo, że wszystkie nasze miasta aż do ostatnich czasów Rzeczypospolitej rządziły się niemieckim prawem czyli po prostu swoim właściwym t. j. miejskim. Któżby tak rażącego chciał się dopuszczać błędu, iżby twierdził na tej podstawie, że ponieważ obowiązywało prawo niemieckie, więc ludność w polskich miastach była niemiecką. Jeszcze to nie tak dawne czasy. Nie o wiele się zmieniły te miasta. Gdzież w nich jest ta ludność niemiecka?

W XIII i XIV jako też i w następnych wiekach napływała wistocie do miast polskich ludność niemiecka, osiadali także osadnicy na wsiach. W miastach szczególniej gromadził się ten żywioł i w nich najprzyjaźniejsze dla swego rozwoju znajdował warunki. Zlewanie się z żywiołem miejscowym odbywało się tylko o tyle, o ile do tego zniewalały ustawiczne stosunki w życiu codziennym. W mniejszych miastach, gdzie przeważał stanowczo element miejscowy, prędko zacierala swoje cechy narodowe napływowa ludność. W większych zaś miastach, gdzie się tłumniej gromadzili Niemcy, dłużej mogli przechowywać swoją wyłączność i odrębność narodową, język swój i obyczaje. W ogóle wszyscy przybyśze osadnicy znajdowali w polskich miastach przyjaźne wa-

¹⁾ Sybel's Historische Zeitschrift 1872 IV Heft 367—372.

runki podtrzymywania swojej wyłączności narodowej. Przytułek dla tej odrębności dawała mianowicie sfera stosunków prawnych i cudzoziemski kształt rządów polityczno-miejskich.

Zastanawia to nie mało, jakim sposobem prawo niemieckie czyli miejskie, tak łatwy u nas wstęp znalazło?

W XIII i XIV wieku, kiedy pojęcie narodowości nie było doprowadzone jak dziś do tego drażliwego kształtu, o ile chętnie przyjmowano ludność niemiecką, o tyle obojętnie też patrzano na wprowadzenie obcego prawa. Jak niegdyś prawo rzymskie szerzyło swoje podboje między ludami germańskimi, tak przechodziło prawo niemieckie do Polski. Brano z prawa rzymskiego gotowe już kształty, brano je w podobny sposób w Polsce z wyrobionego już prawa niemieckiego. Przynosiło ono z sobą dojrzałe pojęcia i formy określone dla stosunków, które się zawiązywać dopiero co zaczynały. Tęjokoliczności między innymi przypisywać należy rozkrzewienie się obcych zasad i zwyczajów prawnych w Polsce. Wraz z prawem rzymskim, np. u Longobardów zaczął się wciskać język łaciński, język samego prawa; więc w nim spisywano akta według już utartych form z zastosowaniem się do przepisów tegoż prawa: podobnież i u nas wcisnął się do życia miejskiego prawnego język niemiecki. Źródło prawa było niemieckie, więc też i formy ztąd powstałe w tym języku wyrażano. Jak język prawa rzymskiego wzbudzał w ludach germańskich pewien szacunek, poważanie, tak też podobnego poważania używał i język niemiecki w pierwotnych czasach naszego życia miejskiego.

W mieście przeważnie polskiem urząd wójta czyli sędziego stawał się nie rzadko dziedzicznym, a urząd ten często niemiecka piastowała rodzina. Na urząd ławników wybierała ludność polska Niemców lub z niemieckim językiem obeznanych, którzy łatwiej w pisanem prawie niemieckim posiadali już biegłość, lub jej łatwiej nabrac mogli. Ztąd też poszło to uprzywilejowane niemców stanowisko w miastach polskich. Magdeburg lub Hala, które słyngły ze swych przysiężników, biegłych w prawie miejskiem, długi czas uważane były jako najwyższy w sporach prawnych trybunał nawet i wtedy, kiedy już podobny sąd z prawników deputatów ustanowiony był w Krakowie.

Ztąd też poszło, że w ciągu trzech niemal wieków, język niemiecki obok łacińskiego istotnie był niejako urzędowym językiem w sferze prawnych stosunków i życia miast polskich. Ale i w tym względzie znaczne zaszyły zmiany i ograniczenia. Dochowały się w rzeczy samej akta wójtowskie pisane po niemiecku, Krakowa, w części Olkusza może i innych. Posiadamy w rękopisie kilka zeszytów akt wójtowskich Olkusza w XV wieku, wszystkie są wyłącznie po łacinie pisane z wyjątkiem tylko kilku kartek z roku 1450, gdzie obok łacińskiego użyty jest także niemiecki. Część Olkusza miała swoje oddzielne prawo górnicze (jus montanum) a Niemców górników jako w sztuce wydobywania i spławiania kruszców biegłych, było zapewne dość wielu, lubo w tychże aktach i polskich nazwisk spotykamy nie mało, świadczących, iż Niemcy

bynajmniej nie stanowili wyłącznie wyższej w miastach naszych warstwy. Tak np. w roku 1450 w sądzie górniczego miasta (bo drugie miasto było na zwykłym prawie niemieckim) zasiadało siedmiu ławników: Maciej Radoska, Lorenz Christwald, Jakób Marschal, Klos von Heger, Hanse Swarz i Piotr Stanisław, z których pierwszy i ostatni czysto polskiego pochodzenia być się zdają.

Z tém wszystkim język niemiecki nie był tyle powszechny jak się niemieckim podoba sędzić historykom. W pewnych miastach, gdzie silniej był obcy żywioł reprezentowany, tam się obca mowa w aktach urzędowych dłużej przechowywała. Rozumiano dobrze w późniejszych czasach, ile niewłaściwym jest w sądach obcy język dla pospolitego człowieka niezrozumiały. Ztąd pięknie powiada: „Porządek sądów i spraw miejskich:“ Przetoby przystało wyrozumnym wszem językiem to sprawować, jako u Niemców po niemiecku, tak u Polaków po polsku, dla pospolitego człowieka a nie wstydzić się swego języka i owszem go ozdabiać im najwięcej być może.

Miasto wydawać sądy stanowcze o rzeczach nieznanach, nie również właściwiej byłoby ze strony niemieckich historyków, by się dokładniej z przedmiotem obeznali. Przeglądaliśmy akta wójtowskie, gdzie-niegdzie i radzieckie z XV wieku: Olkusza, Opatowa, Piotrkowa, Sieradza, Nieszawy, Włocławka, Kowala i w ogóle tych, co z XV wieku do naszych doszły czasów. W niektórych jak np. w Olkuskich aktach przechowały się listy imienne mieszczan płacących podatki miejskie, albo korzystających z pewnych przywilejów; w innych znowu zawsze określony jest stan i zajęcie osób w sądzie występujących. Spotykamy w istocie tu i owdzie niemieckie nazwiska, ale mamy też całe szeregi polskich mieszczan w aktach z miast powyższych z XV wieku. Nie tylko niższe tam spotykają się warstwy, ale sami przysięgnicy z miejscowej ludności pochodzą; są kupcy i rzemieślnicy polskiego pochodzenia. Mamy u siebie własnoręczne notatki kupca krakowskiego z drugiej połowy XV wieku, Jakóba Płatnerza, który po łacinie i po polsku swe rachunki prowadzi. Utrzymuje ten (niewątpliwie) polski kupiec stosunki rozległe nie tylko z okolicznymi miastami polskimi, ale ma także stosunki zagranicznymi np. z Pesztem. Przytém znakomite summy towarów przezeń wysyłanych, zaciągnięte do powyższej książki rachunkowej, świadczą że należał do znakomitszych kupców krakowskich. Jeżeli więc ludność nawet wyższych warst w miastach naszych do miejscowe go należała żywiołu, to wniosek śmiały niemieckich historyków traci już po części swą podstawę. Skoro byli w Krakowie i innych miastach kupcy polscy, dość wskazać ich nazwisko, by o narodowości ich sąd wydać. Jan Slepkočil (którego notatki były przez nas umieszczone w Bibliotece Warszawskiej 1872 r. m. czer.) był niemieckiego pochodzenia. Ale Mikołaj Kopernik (ojciec) zapewne jak świadczy nazwisko, był Polakiem. Da-

wniej stanowczo twierdził p. Prowe: że nazwisko Kopernik jest według swego brzmienia, pierwiastkiem czysto niemieckim. Przed nie bardzo dawnym czasem (1872 paźdz.), tenże autor (367—372) znowu odwołuje swoje poprzednie twierdzenie, oświadczając już, że nazwisko wprawdzie słowiańskiego zdaje się być pochodzenia, kształt jego jednak widoczne nosi ślady zniemczenia. Spodziewać się należy, że z czasem Niemcy i przytém mniemaniu obstawać nie będą i świadectwo prawdy oraz słuszności dać nie omieszkają.

D O D A T E K.

Dołączamy tu akt umowy między radą i miastem Toruniem a zakonem krzyżackim, z r. 1262. Ten najdawniejszy pomnik z przeszłości miasta Torunia przechowuje tutejsze archiwum główne pod Nr. 740.

I 2 6 2.

De ratlute unde alle die burgere von *thurun*, allen die disen brif ane sehn ir truwe dienest zo allen citen. Wir thun allen den kundich die nu lebint unde nach uns lebende sint, daz wir uns mit unsen herren den bruderen von deme diudiscen huse also vir ebint haben umme den zins von der mulen under der burch ze *thurun* siben mark, unde umme die viheweide ze alten *thurun*, unde umme die wachte und umme hundred huve, da wider haben uns die selben brudere unse herren gegeben ze *schribernic* seszik huve, unde an *unser granizze* sibenzik huve ze so getanem rechte als ander unse gut daz zu der stat gehoret. Wir ratlute unde burgere von *thurun* haben mit guten willen daz wazzer die bostolz und die *ulize*, die dar zo vlizint gegeben unde gelazen den bruderen unsen herren daz si daran buwen mugen eine mulen unde wir decheme. Doch sule wir burgere unghindert sin ob wir anders unsis nuzzis unde unsis gemachis dar, an icht mugen ge schaffen, also bescheidenliche daz iz uns an ander unsime rechte nicht in schade daz wir an unsir hantveste haben, das wir nicht verzigen habin. Daz aber diz stete belibe wnde ewich so habe wir bi sigelet disen brif mit unsim gesigele. Des sint ge zuge. Her herman die scultheize. H. iohan pado. H. heinrich von guben, h. tiderich colne, h. arnolt von legeniz, h. heinzo vome goltberch, h. siurith werkman, h. lemniekin, h. albrecht vome conal die burgere von *thurun* die do ratlute waren dise hantveste ist gegeben thusint zuei hundred unde zuei und seszik iar nach gotis geburte in deme merze dri tage nach sente gregorien tach, ze *thurun* in der burch

Format tego dyplomu kwadratowy, pergamin dobrze zachowany. Pismo bardzo staranne. Na zielonym jedwabnym sznurku wisi pieczęć woskowa trzy cale średnicy mająca. Na niej wycisk przedstawiający herb miasta Torunia. Między dwiema wieżami siedzi na tronie ukoronowana Najświętsza Panna Marya i trzyma Dziecię na rękę. W otoku, po części odkruszonym napis: *Sigillum (civitatis To) run.*

